EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, wybuch II wojny światowej, bombardowanie Lublina

Wybuch II wojny światowej

Wiedzieliśmy pierw, co będzie. Kilka miesięcy, może trzy miesiące co najmniej, przed wojną. To już ten, co był administratorem w naszym domu, przyszedł i mnie powiedział: „Ty jesteś zdolna do tego, u was będzie ta skrzynka, co trzeba ratować ludzi. Będzie wojna. I my chcemy, żebyś ty poszła się uczyć, jak pomóc rannym ludziom, żeby nie umarli. Jak zrobić te opatrunki i wszystko”. A ja na ludzką krew nie mogłam patrzeć.

Moja mama mówiła: „Mnie się zdaje, coś czuję, że będzie wojna”. Tak mówiła. Myśmy mieli gazetę jak „New York Times”, to była żydowska warszawska gazeta – „Der Moment”. Tam wszystko było opisane, co za granicą i jak w Niemczech. I moja mama mówiła: „Hitler nie zostawi ani jednego Żyda”. Żeby się ratować. Trzeba się ratować. A mój ojciec mówił: „Napracowałem się całe życie, teraz zostawić to? Gdzie jechać? Do kogo jechać? Do komunistów?”. Tak mój ojciec powiedział. Nie chciał. „Kup dwa konie i drabiniasty wóz. I jedźmy z dziećmi”. Ale nie chciał. Podobno jak cała rodzina jechała, to lepiej było. Jeden pracował, drugi nie, jakoś żyli tam w Rosji. Niektórzy mieli nieźle nawet. Ale jeden mnie powiedział – Rosjanie sami nie mieli co jeść, a co dać tym, co przyjechali. Ale pracować można było i umrzeć z głodu nie można było, jak pracowałeś. Ale nie wszyscy chcieli tam pracować. Później zaczęło się – chcieli wrócić do Polski, do domu. Już było bardzo dużo [ludzi] przy granicy polskiej. To [Rosjanie] powiedzieli: „Tak, pojedziecie do Polski”. I zabrali wszystkich na Syberię.

Zaczęła się wojna o piątej godzinie w piątek, 1 września. Na drugi dzień, rano, słyszeliśmy, jak bomby spadły. Jeden powiedział: „A może to [gaz]?”. Ale w międzyczasie wszystko poszło na dół, nikt nie chciał na górze być. Jechał młody chłopak z Kalinowszczyzny, miał furę i dwa konie i mówi: „Boże, co się dzieje, bombardowali Grafa dom, bombardowali rzeźnię!”. To nasz sąsiad mówi: „He… takiego chłopca [słuchacie], wy słyszycie, co on mówi? To nieprawda! Była próba

gazowa”. A mój ojciec mówi: „To prawda. On jest młody, może ma szesnaście lat. Ale on przyjeżdża i mówi, tak prędko jechał tymi końmi”. Ale później dowiedzieliśmy się, gdzie bombardowali i co zrobili, jakie szkody. Lotnisko Plage-Laśkiewicz też bombardowali, 1 [2] września. Och, co się działo wtedy! I policję bombardowali też, Lubartowską 36. Jeszcze tam dom był uszkodzony, drugi. Oni mieli wszystkie obiekty, bandyci. Niemcy. Polacy im dali. Przed wojną była księgarnia Świętego Wojciecha, [tam], gdzie był hotel na Krakowskim Przedmieściu, w oknie leżała „Mein Kampf”. „Tak, Żydzi, to dla was. – tak mówili Polacy – Czekajcie, Hitler do was przyjdzie”. Za co?

Mój brat [był na wojnie], kilka dni, tydzień, to już pełno rozbitków [było]. To wszyscy już byli wolni. Gdzie teraz iść? Przegrali. A oficerowie, to wszystko uciekło, zostawili tych żołnierzy. Gdzie iść? A dużo było nawet w cywilu, bo później wołali tych, co już wysłużyli też. Brat przyjechał, on przeszedł Wisłę gdzieś też. Zrobiły się jemu na nogach takie czyraki, takie krosty, coś takiego. A przyszedł do ciepłego domu, wszystko jeszcze myśmy mieli. I jeden kolega przyszedł, on chce jechać do Rosji. Czekał na mojego brata, on był taki chory, nie chciało mu się jechać. A gdyby brat wyjechał, ja byłam pierwsza, [żeby] też jechać. I ta młodsza moja siostrzyczka też chciała jechać. I ten mały brat też. Gdybyśmy byli wszyscy razem, na pewno bylibyśmy przeżyli w Rosji. Tak nikt nie przeżył. [Znajoma, u której mieszkałam] na wsi, znała naszą rodzinę, bo przychodziła do nas, mówiła [później]: „Mieć taką rodzinę i zostać samą, to jak żyć?”. Tak płakała.

Data i miejsce nagrania	2010-12-10, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"